

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

W NUMERZE

Dlaczego On daje mi to wszystko?.....	2, 3
Wezwanie na całe życie.....	3
Wieści ze wspólnot	4
Wieści z Afryki	5, 6
List od S. Fabiany	
Podziękowanie	7
Prośby o pomoc	8

Duchowe owoce obecności Matki Teresy

100 lat temu urodziła się kobieta podziwiana przez cały świat. Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty była kobietą prostą, która wszystko robiła dla innych. Już za życia nazywano ją świętą Matką Teresą, a niektórzy nawet myśleli, że po beatyfikacji będzie od razu kanonizacja. Jednym słowem, była przykładem człowieka, który ukochał Chrystusa. Urodziła się jako Ganxhe Agnes Bojaxhin w 26 sierpnia 1910 w Skopje, w Jugosławii, obecnie w Macedonii. W wieku 18 lat zdecydowała, że zostanie zakonnicą i wyjechała do Dublinu (Irlandia), gdzie dołączyła do zakonu



Siostr Loretanek i przyjęła imię Marii Teresy. Była założycielką zakonu Sióstr Miłosierdzia, z pierwszą bazą w Kalkucie (Indie). Paweł VI przyznał jej w 1971 Pokojową Nagrodę Papieża Jana XXIII. Uznanie przyniosła jej bezinteresowna praca z potrzebującymi – stała się jedną z najbardziej szanowanych kobiet w świecie, a w 1979 roku otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Matka Teresa zmarła, na skutek choroby serca, 5 września, mając 87 lat. W bieżącym numerze staramy się ukazać wpływ Błogosławionej na kształtowanie postaw uczestników Ruchu Maitri.

Ruch Maitri powstał ze spotkania z Matką Teresą z Kalkuty. Osobiste spotkanie Jacka Wójcika z Matką i jej dziełem stało się dla niego inspiracją do podjęcia akcji pomocy a w konsekwencji do założenia Ruchu. Jednocześnie każdy, kto włączył się do Ruchu spotykał się z poruszającym świadectwem życia Matki oraz jej prostym, związanym nauczaniem wyrażonym w krótkich wypowiedziach czy myślach. Zetknięcie się z Nią było na początku powstawania Ruchu nie mniej istotne niż podejmowanie przez uczestników postawy i charyzmatu, którym żył Jacek.

Matka Teresa przede wszystkim pokazała nam uczestnikom Ruchu biednych. Ja sam, dopiero będąc w Ruchu, uczyłem się dostrzegać biednych. Weześniej, zanim poznałem Matkę Teresę, idąc na przykład przez wrocławski dworzec kolejowy, ich nie dostrzegałem. Dla mnie niczym się nie wyróżniali od innych podróżnych. Taki proces, przechodził chyba każdy maitrowiec. Jednocześnie pogłębiała się nasza wrażliwość na obecność Chrystusa w każdym ubogim. Mało

tego, usłyszeliśmy od Matki Teresy, że takim samym odepchniętym ubogim, w którym obecny jest Chrystus, może być ktoś w naszej rodzinie. To może być ktoś, dla kogo nie chcemy znaleźć czasu lub nie chcemy podarować mu uśmiechu. Z niezwykle prostych słów Matki mogliśmy wyciągnąć naukę o tym, że nie da się służyć Jezusowi cierpiącemu w ubogich, jeżeli zabraknie osobistej modlitwy i spotkania z Jezusem w Eucharystii.

Jedna z zasad Ruchu mówi, że uczestnik traktuje „swoją pomoc jako dar czystego serca”. Kiedy Jacek zapisywał tę zasadę, być może nieświadomie, użył nazwy jednego z najważniejszych z domów dla umierających „Nirmal Hriday” (w tłum. czyste serce), założonego przez Matkę obok kalkuckiej świątyni bogini Kali. Określenie „dar czystego serca” odwołuje się do służby rozpoczętej przez Matkę Teresę, a zarazem do jej duchowej postawy do jej świętości. Ona niemalże podczas każdego spotkania wzywała nas do tego

Ciąg dalszy na str. 3

Rekolekcje Ruchu Maitri

*Owoce ciszy jest modlitwa,
Owoce modlitwy jest wiara,
Owoce wiary jest miłość,
Owoce miłości jest służba,
Owoce służby jest pokój*

Te słowa Patronki Ruchu Maitri bł. Matki Teresy były myślą przewodnią rekolekcji.

W dniach 25–28 sierpnia 2010 r. w ośrodku rekolekcyjnym w Kaniach Helenowskich pod Warszawą miały miejsce doroczne rekolekcje uczestników Ruchu Maitri. Wzięło w nich udział 20 osób z kilku wspólnot w Polsce. Tematem wiodącym było przypomnienie sylwetki duchowej Patronki Ruchu Matki Teresy. Rekolekcje prowadził Duszpasterz Krajowy Ruchu, ks. Roman Forycki SAC. Na zakończenie w miejscowym kościele w pobliskich Otrębusach została odprawiona Msza św., na którą przybyła wspólnota sióstr Misjonarek Miłości z Zaborowa. Miał też miejsce koncert, zespołu Jacka Bąka, który wykonał kilkanaście utworów do słów Matki Teresy.

Jacek Wójcik



Uczestnicy rekolekcji 2010.

Fot.: Weronika Musiol

Dlaczego On daje mi to wszystko?

W roku 2008 nakładem wydawnictwa ZNAK ukazała się książka Matki Teresy „Pójdź, bądź moim światłem.” *Prywatne pisma „Świętej z Kalkuty”*. Teksty Matki tłumaczył M. Romanek. Wielu spośród nas miało okazję na różne sposoby przyglądać się Matce Teresie za jej życia, obserwując jej działania i słuchając jej słów. Wielu z nas wystarczył krótki z nią kontakt, żeby zmienić swoje życie. Należymy do milionów osób, które zostały pociągnięte jej przykładem. Opublikowane w tej książce listy Matki odsłoniły jednak jej wielkie wewnętrzne zmaganie, którego istnienia się nie domyślaliśmy i nie spodziewaliśmy.

Książka przedstawiając nam te zmagania jednocześnie pokazała, że Matka wyszła zwycięsko, pokonując to wszystko, co w czło-

Możemy śledzić jej zmagania o wytrwanie w ubóstwie, co wymagało od niej wytrwałej samodyscypliny. Książka jest zapisem walki Matki o to, żeby Ewangelia nie przekształciła się w jej życiu w sympatyczną legendę, a Jezus nie stał się tylko pozytywną postacią mityczną.

Matka działała w przekonaniu, że ubodzy nie tylko są wspianymi ludźmi, ale to oni są Jezusem. Dla niej to właśnie ubodzy i ich cierpienie było źródłem jej siły i nadzieją świata. Przesłanie Matki głosi, że bieda ludzka nie jest źródłem patologii, a wręcz odwrotnie – od cierpiących i opuszczonych można się nauczyć najgłębszej miłości. To, że doznają oni często niezawinionego cierpienia, a zwłaszcza odrzucenia, nie dyskryminuje ich w odczuwaniu

Święta od ciemności.

„Jeśli kiedykolwiek będę Świętą – to na pewno będę Świętą od „ciemności”. Będę ciągle nieobecna w Niebie – aby zapalać światło tym, którzy są w ciemnościach na ziemi”. Jeśli potraktujemy te słowa Matki Teresy jako swego rodzaju motto wyrażające jej misję, to staną się kluczem do zrozumienia jej życia duchowego – a właściwie całego życia. „Pójdź bądź moim światłem – zażądał Jezus, a Matka Teresa usiłowała być tym Światłem Bożej miłości w życiu ludzi doświadczających ciemności. Jednakże cenę, jaką ona – paradoksalnie i zupełnie nieoczekiwanie – musiała zapłacić za realizację tej misji, było to, że sama żyła w „straszliwej ciemności”.

Fragment z książki „Pójdź, bądź moim światłem.” *Prywatne pisma „Świętej z Kalkuty”*, Wydawnictwa ZNAK, 2008, s. 11.

wieku stanowi jego „ja” i „względy osobiste”. Czytelnik może do pewnego stopnia zajrzeć do wnętrza Matki i przekonać się, że celem wszystkich jej zmagania był wybór życia z Jezusem. Dla Niego robiła to wszystko a nie dla sukcesu. Jemu była wierna w każdym miejscu. Wewnętrznym motorem jej działania była chęć sprawiania radości Jezusowi. Dowiadujemy się, że złożyła prywatny ślub, że nie będzie Mu nigdy odmawiać. Takie nastawienie doprowadziło ją do tak zażyłej z Nim bliskości, że ostatecznie potrafiła Go kochać również i za to, co jej zabierał.

Kilka lat po jej śmierci dowiedzieliśmy się, że rozwojowi zgromadzenia Misjonarek Miłości, zewnętrznemu ocenianemu przez nas, towarzyszyła gęstniejąca wewnętrzna ciemność jego Założycielki, która czuła się dogłębnie samotna. Potrafiła przetrwać ten dramatyczny czas tylko dlatego, że do końca „ślepo” ufała Bogu. Przejawiało się to nie tylko tym, że chciała pomagać ubogim, ale pragnęła być z ubogimi. A więc pomagając im również dzielić ich ubóstwo.

i przeżywaniu miłości. Nie ukrywała, że sama uczyła się jej od biednych.

Książka odsłania nam sposób, w jaki Matka walczyła ze swoim „ja” i tym, co można nazwać „moje”. Jest dla nas praktycznym podręcznikiem chrześcijańskiej uczciwości. Matka pokazuje jak na co dzień nie oddzielać wiary od miłości. Jak unikać kłamliwej pobożności pozbawionej miłości do człowieka i jak dzięki wierze połączonej z miłością można przekraczać bariery lęku o „siebie”. Z lektury listów wyłania się postać człowieka, który potrafił przezwyciężyć pokusy powrotu do życia w komforcie „europejskiego klasztoru”, a także odrzucać powracającą wciąż pokusę, żeby „się nie wyróżniać”, żeby być jak inni.

Najtrudniejszym do objęcia wątkiem książki jest opis opuszczenia Matki. Przyjaźń z Jezusem ostatecznie zaprowadziła ją pod krzyż. Możemy wielokrotnie przekonać się, że dzieliła los Jezusa czując się odepchniętą przez Boga.

Ciąg dalszy na str. 3

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



I Ty możesz im nieść pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- **ofiarowanie** w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- **zachęcanie** innych do współudziału;
- **ofiary pieniężne** złotówkowe lub w obcej walucie, wpłacane na konto (patrz stopka redakcyjna);
- **rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek**;
- **udział w programie** „Adopcja Serca”. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad ubogimi, wskazany przez misjonarzy, przeważnie dotyczy osieroconych dzieci.

Program w zależności od poziomu nauki dzieci ma następujące formy:

– **szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci ze szkoły podstawowej i młodsze. Miesięczna składka to równowartość 13 EUR na utrzymanie dziecka i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Dzieci są w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły.

– **szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. Miesięczna składka to równowartość 17 EUR na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc potrzebna jest przez około 6 lat, tyle czasu trwa nauka. Dzieci powinny ją rozpocząć w wieku 13 lat, ale z powodu trudnej sytuacji życiowej często następuje to znacznie później.

– **szkoła życia** – uczęszczają do niej dziewczęta zazwyczaj pełnoletnie, które wcześniej nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu. Wpłata miesięczna to równowartość 15 EUR na utrzymanie podopiecznej oraz szkołę (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc trwa 3 lata. Po zakończeniu programu możliwe jest zakupienie wyprawki np. maszyny do szycia.

– **dożywianie i Fundusz Ogólny Adopcji Serca** – zbiorowe dożywianie dzieci w ośrodkach dożywiania, szkołach i przedszkolach. Zakupy leków, remonty i wyposażenie szpitali.

Więcej informacji można uzyskać w naszym biurze, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych:

www.maitri.pl



Wezwanie na całe życie

Przygotowując materiały o bł. Matce Teresie, patronce Ruchu Maitri zastanawiałam się co dla nas uczestników ruchu dziś, po trzynastu latach, które minęły od jej śmierci jest ważne. Wszyscy, którzy spotkali się z Matką podkreślają jej wpływ jaki wywarła na ich życie, co procentuje do dzisiaj. Ale dla wielu uczestników ruchu spotkanie z Matką Teresą, bogactwo myśli i promieniująca na wszystkich miłość, jej bezwarunkowe oddanie się Jezusowi w służbie biednych pozostaje wezwaniem, ale też zadaniem, by jej duchowy testament wypełniać. Jan Paweł II w liście skierowanym do Przełożonej Generalnej s. Nirmali Joshi z okazji kapituły generalnej Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w 2003 r., wspominając ich Założicielkę, napisał: „Była zawsze w niej nie-

wyczerpana siła wewnętrzna, pochodząca z miłości samego Chrystusa. Dzięki temu

odnajdowała Chrystusa. Wy jesteście jej duchowymi spadkobierczyniami, jej umiłowanymi dziećmi; jeśli pójdziecie za jej przykładem, umocni się wasze powołanie do służenia najuboższym z ubogich”.

Matka Teresa nie założyła Ruchu Maitri, ale jej świadectwo, słowa skierowane do uczestników Ruchu, spotkania z nią inspirowały tych, którzy zakładali pierwsze grupy Maitri. Możemy więc nazywać siebie jej „duchowymi spadkobiercami”, dla których służba najuboższym z ubogich stała się wezwaniem na całe życie. Jeżeli nie chcemy być nimi tylko z nazwy, to musimy, tak jak to określił Papież, „umacniać się ciszą kontemplacji”, bo z cisy i modlitwy wypływa niewyczerpana siła do służby najuboższym.

Weronika Musioł

Materiał opublikowany w piśmie formacyjnym Ruchu Maitri – Wspólna Radość Nr 5/2010.



umiała być misjonarką miłości, zarówno z nazwy, jak i wedle uczynków. Umacniana ciszą kontemplacji niosła niezmordowanie miłość Chrystusa tym ludziom, w których

Duchowe...

Dokończenie ze str. 1

byśmy byli świętymi. To proste wezwanie burzyło nasz świat tradycyjnej religijności, zburzyło nasze przekonanie, że jest to droga tylko dla powołanych np. do zakonu lub kapłaństwa oraz przekonanie, że religijność jest prywatną sprawą każdego człowieka nie mającą związku z życiem społecznym.

Wezwanie do świętości rozumieliśmy jako wezwanie do radykalnych zmian wewnętrznych zgodnie ze słowami Matki, że nie świat ma się zmieniać, lecz my sami a w ten sposób zmieni się także otaczająca nas rzeczywistość. Często powtarzała że, świętość nie jest luksusem dla nielicznych, lecz naszym obowiązkiem. Dopóki ludzie nie będą żyli jak święci, tak długo biedni będą musieli umierać z głodu. Świętość wyraża się także w okazywaniu miłości swoim bliskim. To, że w naszych rodzinach jej zabrakło powoduje, że na innym kontynencie ludzie muszą umierać z głodu. Wiedzieliśmy, więc że mamy pomagać ubogim na dwa sposoby. Pierwszy to organizowanie zbiórek i pakowanie paczek, a drugi to przemiana własnego życia, by było podobne do życia Jezusa. Wtedy, gdy Ruch powstawał byliśmy młodymi ludźmi, zbuntowanymi przeciwko temu, że na świecie ludzie muszą umierać z głodu. Ale rozumieliśmy, że drogą do przemiany świata nie są zbrojne rewolucje, lecz ofiarna praca dla innych i zamiana

samego siebie. Wśród przykazań Matki Teresy znajdowało się również to, że nie jest ważne ile się daje, lecz ile miłości wkłada w to, co się daje.

Przez wiele lat bardzo trudno było nam sprostać temu, co wynikało z tego przykazania i nie jeden raz w gorszący sposób licytowaliśmy się, kto wysłał więcej paczek. W ostatecznym rozrachunku zwyciężyła postawa zgodna z wymaganiami Matki Teresy.

Ucząc o miłości, Matka często powtarzała, że prawdziwa miłość musi boleć, musi wiązać się z cierpieniem. To wezwanie na początku mojej maitrowskiej drogi było wielkim problemem, z którym podzieliłem się kiedyś z moim spowiednikiem. Usłyszałem wówczas, że miłość nie jest uczuciem. To mnie bardzo zszokowało, ale później zrozumiałem to patrząc na Matkę Teresę, na jej ogrom pracy, odwagę, cierpliwość, wielkoduszość. Zrozumiałem, że sprawa uczuć to tylko drobna cząstka a cierpienie pojawia się w życiu człowieka po to, by przekonał się, czy idzie on drogą miłości, czy też drogą własnych ambicji. Ból cierpienia jest szczęśliwą okazją, by zostać zmuszonym do uczynienia dalszego kroku na drodze miłości.

Na tę drogę wprowadziła nas Matka Teresa. Czy dalej nią idziemy, czy stanęliśmy w miejscu, czy może skrzyliśmy w innym kierunku? Na to pytanie musi sobie odpowiedzieć każdy sam.

Marek Oktaba

„Wspólna Radość” Nr 5/2010, za zgodą autora.

Dlaczego On...

Dokończenie ze str. 2

Jezus ukrył przed nią swoją twarz „wewnętrzną”. W tym opuszczeniu doznawała nawet pokusy niewiary. Ale nawet i w tym stanie potrafiła radykalnie potraktować samą siebie: ważniejsze dla niej było nie własne przeżywanie, ale to, jak Jezus się czuje w niej.

Jezus odsłonił natomiast przed Matką Teresą w całej okazałości swoją twarz „zewnętrzną”, jak najbardziej namacalną, głodną, spragnioną, nagą i chorą - twarz oczekującą na miłość. Mówiła, że bogaty Bóg stał się biednym dla nas, żeby móc się nam oddać. W ten sposób otrzymaliśmy szansę obdarzenia Go sobą. Matka dostrzegała tę wymianę, uczestniczyła w niej i z niej skorzystała. Wymiana z Bogiem jest możliwa - tam, gdzie znika to wszystko, co można nazwać „moje”, i gdzie człowiek może się oddać Bogu takim, jakim po prostu jest. Matka osiągnęła ten stan i dlatego mogła nam całymi godzinami opowiadać o tysiącach zdarzeń, w których Bóg okazał swoją troskliwość i miłość.

Jacek Wójcik

Poniższy tekst stanowi skrót niektórych myśli z artykułu, który ukazał się w kwartalniku „Pastores” 43 (2) 2009.



Miesiące wakacyjne są czasem urlopów sióstr misjonek. Przyjeżdżają do kraju na wypoczynek, ale również na badania lekarskie i spotkania w zgromadzeniach. Jest to również czas, kiedy mogą spotkać się z działaczami Ruchu Maitri i zorganizować wspólnie niedziele misyjne.

Wieści ze wspólnot

Bytomska wspólnota Maitri zorganizowała w czerwcu i lipcu 5 projekcji filmu pt.: „Świat Matki Teresy” oraz spotkanie z reżyserem Barbarą Lorynowicz: w kaplicy przy kościele św. Mikołaja w Pyskowicach (11 czerwca), kościele św. Jacka w Gliwicach-Sońnicy (12 czerwca), kościele św. Jacka w Bytomiu (12 czerwca), kościele pw. Chrystusa Króla w Bytomiu-Stolarzowicach (11 lipca) i kościele św. Macieja Apostoła w Zabrze (25 lipca). Po mszach św. uczestnicy Ruchu Maitri rozprawiali Biblię, z których dochód zasilił misję pallotyńską w Rwandzie. Na stoisku było można także otrzymać informatory i deklaracje Adopcji Serca jako formy pomocy afrykańskim dzieciom.

Kolejne wspólnoty: gdańska, gliwicka i wrocławska zorganizowały 4 niedziele misyjne. 20 czerwca w parafii pw. Świętego Michała Archaniola w Sopocie gdańska wspólnota Ruchu Maitri wraz z s. Natanaelą ze Zgromadzenia Kanoniczek Ducha Świętego prowadziła animację na rzecz misji. Siostra misjonarka na co dzień pracuje w misji Gataru w Burundi, gdzie obok katechezy dla dzieci i młodzieży zajmuje się programem Adopcji Serca.

Założone przez św. Gwidona w XV wieku Zgromadzenie Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego, popularnie nazywanych duchaczkami, jest jednym z najstarszych żeńskich zgromadzeń w Europie. Obecnie Siostry z polskiej gałęzi zgromadzenia pracują w Burundi w trzech placówkach misyjnych: Buraniro, Bujumbura, Gataru.

Oprócz Sióstr Natanaeli ośrodek gdański gościł jej współsiostrę z misji Buraniro – Ezechielę Pyszkę.

Wakacje to okres urlopowy dla misjonarek, przyjeżdżają wtedy do Polski, aby wypocząć, podleczyć się i pozatapiać niezbędne sprawy. Jest to czas, kiedy odwiedzają poszczególne ośrodki, aby zdać relację z wykorzystania przyznanych środków i zaplanować działania na przyszłość. Od maja gdańską wspólnotę Ruchu Maitri odwiedzili misjonarze z Kamerunu: ks. Tadeusz Kraska z misji Yenga na wschodzie kraju; Siostra Tadeusza Frąckiewicz – Dominikanka z Bertoua; Siostra Pallotynka Fabiana Leitgeber z Doume; Siostry Gizela Spórna i Alicja Adamska ze zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa (Abong Mbang i Djouth); Siostra Teodora Grudzińska z misji Ndelele.

Podobnie jak w Gdańsku, 20 czerwca, w trakcie wszystkich mszy św. w parafii pw. Chrystusa Króla w Gliwicach, tamtejsza wspólnota gościła siostrę Agnieszkę Gugałę ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. S. Agnieszka pracuje na co dzień w miejscowości Ntamugenga we wschodnim Kongu. Siostra podzieliła się swoim misyjnym doświadczeniem w dniu, w którym przypada również Światowy Dzień Uchodźcy.

W niedzielę 11 lipca w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Legnicy odbyła się zbiórka pieniędzy na rzecz misji w Kamerunie. Podczas wszystkich mszy świętych s. Lucjana Drapała ze Zgromadzenia Sióstr Św. Michała Archaniola opowiadała o swojej pracy na misji w Nguélémendouka. Następnie – wraz z wolontariuszami Ruchu Maitri – zbierała do puszek wolne datki. Zorganizowanie tej niedzieli misyjnej było zasługą Fundacji „Dzieci Afryki”.

18 lipca podczas wszystkich mszy świętych w kościele. śś. Stanisława, Doroty i Wacława we Wrocławiu miały miejsce prelekcje s. Gizeli Spórna ze Zgromadzenia Sióstr Duszy Chrystusowej. Po mszach świętych uczestnicy Ruchu Maitri pomagali misjonarce zbierać ofiary do puszek (w całości przeznaczone na czesne dla najbiedniejszych dzieci) oraz rozdawali gazetki i ulotki o Adopcji Serca. Również Siostra podczas swoich wystąpień zachęcała do tej formy pomocy.

S. Gizela od 8 lat pracuje w Kamerunie. Początkowo przebywała na misji w miejscowości Djouth, a obecnie przebywa na misji w Abong-Mbang. W Kamerunie pracują cztery polskie zakonniczki z tego zgromadzenia. Prowadzą przychodnię, Szkołę Życia i zajmują się dziećmi. S. Gizela jest odpowiedzialna za katolicką szkołę podstawową.

W dniach 4-6 czerwca w Czeskim Cieszynie odbyło się po raz kolejny ogólnokrajowe spotkanie Ruchu Maitri. Uczestniczyło w nim 30 osób, w tym jedna z Polski. Trzy konferencje wygłosił ks. Artur Cierlicki SAC, duszpasterz naszych czeskich przyjaciół. Spotkanie zostało wykorzystane również do omówienia bieżących spraw, m.in. przygotowanej przez gdańską wspólnotę wystawy „Adopcja Serca. Dzieci Afryki”, która obecnie pokazywana jest w Czechach już w dziesiątym miejscu. Wystawiana była w kościołach, szkołach i muzeach. Przynosi zauważalne skutki.

W niedzielę 13 czerwca wspólnota „Ich-tis” oraz wrocławska wspólnota Ruchu Maitri przygotowały ciasteczko misyjne do kawiarenki przy parafii św. Augustyna. Przy tej okazji można było pobrać ulotki o Adopcji Serca. Inicjatywę ciasteczka misyjnego wprowadził poprzedni proboszcz parafii św. Augustyna, o. Radosław Solon OFM Cap. Co tydzień swoje wypieki przynosi inna wspólnota, działająca w parafii.

W tym samym dniu w parafii św. Antoniego w Toruniu został odsłonięty pomnik „Błogosławieni miłosierni” przedstawiający bł. Teresę z Kalkuty i Sługę Bożego Jana Pawła II. Członkowie toruńskiej wspólnoty Ruchu Maitri brali udział w tej uroczystości i złożyli kwiaty pod pomnikiem. Rozdawali też karteczki z cytataми Matki Teresy oraz ulotki Ruchu. Pomnik, którego autorem jest artysta rzeźbiarz Zbigniew Mikieliewicz, został po uroczystej mszy św. poświęcony przez JE ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, Metropolity Lwowskiego wieloletniego współpracownika JPPII.

Po raz trzeci uczestnicy Ruchu Maitri zostali zaproszeni na festiwal Stowarzyszenia Lokalnych Ośrodków Twórczych „SLOT Art” w Lubiążu k/Wrocławia. Towarzyszyli im wolontariusze zaprzyjaźnionej Fundacji „Drachma” z Bielska-Białej. W tym roku impreza odbyła się w dniach 6-10 lipca. Ruch Maitri miał swoje stanowisko na parterze pocysterskiego kompleksu pałacowego w ramach „Bazaru Inicjatyw Społecznych”. Dochód ze sprzedaży cegiełek (krzyżyków, breloczków, bransoletek, koszuli, gazetek „My a Trzeci Świat” i kartek) przyczyni się do realizacji programów pomocowych.

Przy tej okazji zorganizowany został konkurs o Patronce Ruchu „Maitri” (należało podać dokładną datę urodzin bł. Matki Teresy tj.: 26 sierpnia 1910 r.). Tylko jednej osobie udało się podać dokładny dzień, miesiąc i rok – p. Katarzynie Jabłońskiej, II miejsce zajęła p. Joanna Bartosik, a III p. Jolanta Smorz. Były one najbliższe poprawnej odpowiedzi. Nagrodami były, odpowiednio: kartka namalowana przez kameruńskiego artystę, półroczna prenumerata gazetki „My a Trzeci Świat” oraz herbata rwandyjska. Gratulujemy!

Konrad Czernichowski

Ciąg dalszy na str. 7



WIEŚCI Z AFRYKI

Wiedziałam, że mam w Polsce prawdziwych przyjaciół

Poniżej publikujemy list Siostry Elżbiety Czarneckiej – Salezjanki z Sudanu, współpracującej z wrocławską wspólnotą Ruchu Maitri.

Kochani Członkowie Ruchu Maitri, Adoptujący dzieci z Sudanu i Przyjaciele!

Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia od Sióstr Salezjanek pracujących w Sudanie, od Polek, jak też od tych innych narodowości. Pozdrowienia przesyłają także adoptowane dzieci i ich rodziny. Proszę mi wybaczyć, że przez tak długi czas nie napisałam żadnego osobistego listu do Was. Złożyło się na to wiele czynników. Wiem, że nasi drodzy przyjaciele z Polski, członkowie Ruchu Maitri, byli z Wami w kontakcie w moim i naszych (Waszych) adoptowanych dzieci imieniu. Jestem im za to bardzo wdzięczna. Nie wiem, co potrafiłabym zrobić bez ich wsparcia i szczerego zaangażowania w pomoc najbardziej potrzebującym dzieciom w Sudanie, które są pod naszą opieką. Brakowało mi jednak osobistego kontaktu z Wami poprzez ten list. Mam nadzieję, że po przeczytaniu poniższych wiadomości zrozumiecie i wybaczycie mi moje milczenie, które nie jest znakiem zapomnienia, ale raczej bezradności wobec piętrzących się trudności na polu pracy misyjnej i w kraju, w którym pracuję.

Pozwólcie, że podzielę się z Wami radosnymi i mniej radosnymi wiadomościami z minionego roku. Był to dla nas rok łaski, ale także i próby. Po wielu trudnościach, pod koniec maja minionego roku, Diecezjalny Sekretariat ds. Edukacji w Chartumie przekazał w ręce Sióstr Salezjanek całkowitą odpowiedzialność za szkołę podstawową i średnią w parafii Męczenników Ugandy w Hilla Mayo.

Był to wspólny znak zaufania i docenienia naszej pracy i obecności w diecezji, a także w parafii, ale jest to też wielka odpowiedzialność. Parafia, w której pracujemy, znajduje się

w jednej z najuboższych okolic położonych na pustyni. To jest były obóz dla uchodźców. Do tej pory obowiązek finansowego utrzymania szkoły spadał na Diecezjalny Sekretariat ds. Edukacji. Tam poszukiwano pieniędzy na wypłaty dla nauczycieli. My natomiast wspieraliśmy diecezję, szukając pomocy finansowej na remonty, książki, wszelkie pomoce dydaktyczne, medyczne, przybory szkolne, kredę, wodę do picia dla dzieci itd. Różnie sobie diecezja radziła, bo wymagania były wielkie, szkół dużo, a niestety ofiarodawcy powoli zaczęli wycofywać swoje wsparcie finansowe. Nie było pieniędzy na wypłaty dla nauczycieli, nie mówiąc już o innych potrzebach w szkole. Mówiono więc o zamknięciu szkół i pozostawieniu dzieci bez edukacji.

Zwrócono się do nas, Sióstr Salezjanek, z prośbą o pomoc. Po długiej modlitwie i przeanalizowaniu propozycji, biorąc pod uwagę krytyczną sytuację dzieci i ich rodzin, ufając w Opatrzność Bożą, która się objawia poprzez dobroć ludzką, postanowiliśmy zaakceptować szkołę. W teorii edukacja powinna być bezpłatna, ale niestety tak nie jest w Sudanie. Rodzice muszą płacić wpisowe do szkoły dla swoich dzieci. Gdyby wszystkie dzieci w naszej szkole zapłaciły wpisowe, to i tak nie pokryłoby to połowy potrzeb. Oprócz tego, jak wspomniałam, do naszej szkoły chodzą dzieci z najbardziej potrzebujących i wielodzietnych rodzin, często sieroty czy półsieroty. Około 20 proc. dziewcząt nie było w stanie zapłacić wpisowego do szkoły, kupić książek, przyborów szkolnych, mundurka, butów i innych potrzebnych rzeczy. Były także inne dzieci, które mogły wpłacić pieniądze tylko częściowo. Poza tym każdego dnia do szkoły przychodzą dziewczęta głodne i pozostają w szkole bez śniadania do drugiej po południu.

Wśród tych 20 proc. dziewcząt w naszej szkole są także Wasze Dzieci. Kochani Adoptujący Rodzice. Gdyby Was nie było, gdyby nie było Waszej obecności w ich życiu, gdyby nie było Waszej bezinteresownej ofiarności, te dziewczęta nie chodziłyby do szkoły. Oczywiście nie wszystkie adoptowane dzieci są w naszej szkole, wielu chłopców i dziewcząt uczęszcza do szkoły pod administracją parafialną, inne są w podstawowej albo średniej szkole państwowej. Gdyby nie Wasza pomoc, gdyby te dzieci nie zapłaciły wpisowego i nie spełniły postawionych w szkole wymagań, jak na przykład odpowiedni mundur (każda szkoła ma inny), byłyby po prostu wyrzucone ze szkoły.

Chciałabym tutaj opisać sytuację tylko jednej rodziny, która otrzymała pomoc od nas w minionym roku na początku roku szkolnego, a tych rodzin było naprawdę dużo. Pewna mama przyszła zapisać do naszej szkoły trzy swoje córki. Przyniosła ze sobą pieniądze, płacąc połowę wpisowego dla dwóch

córek, by mogły wszystkie trzy rozpocząć szkołę w normalnym terminie. Wypełniając odpowiedni formularz, podała w nim daty, do kiedy w ratach wpłaci brakującą sumę i oczywiście podpisała. Wiedziała, że jeśli nie wypełni warunku, córki będą musiały wrócić do domu i przerwać naukę. Czas mijał, otrzymała upomnienie. Ja też zostałam poinformowana, że pieniądze nie zostały jeszcze wpłacone. Rozmawiając z dziewczynkami, dowiedziałam się o strasznej sytuacji rodziny. Otóż gdy już rok szkolny się rozpoczął, ojciec rodziny miał poważny wypadek samochodowy, który pozbawił go nie tylko pracy, ale też i zdrowia – był połamany i nie wiedział, kim jest i gdzie jest. Zostało mu jednak kochające serce – w chwilach przeblysków świadomości chciał wstawać i iść do pracy, by córki mogły kontynuować naukę. Trzeba go było wtedy szukać. W domu zapanowała bieda i głód. Dziewczęta przychodziły głodne do szkoły, często chorowały. Najmłodsza, za którą nic nie zapłacono, była w najgorszej sytuacji. Zrozumiałam, że oprócz głodu przeżywała strach, że zostanie wyrzucona ze szkoły. Nie miała mundurka szkolnego, książek, zeszytów. Wszystko to, a także śniadanie, ona i jej siostry otrzymały od sióstr, gdy przychodziły głodne.

Poprosiłam, by przyszła mama. Przyszła. Piękna, inteligentna kobieta, pełna kultury i szacunku, dobrze ubrana. (W Sudanie każdy ukrywa swoją biedę, nie chce jej pokazać, nie chce o niej mówić.) Powiedziała mi, że zapłaci za szkołę. Zapytałam ją o sytuację w domu. Trudno jest mówić o własnych nieszczęściach. Powtórzyła to, co mówiły dziewczynki. Mówiła cicho. Nie wiedziała, nie przypuszczała, że ja wezwałam ją, by jej powiedzieć, by się nie martwiła, że jej dziewczęta będą kontynuować szkołę. Prosiłam tylko, by dopilnowała, by się dobrze uczyły. Wtedy właśnie rozplakała się i cicho ocierała łzy. Wiedziała, że we wszystkich szkołach w takiej sytuacji dzieci są wyrzucane i tego właśnie się spodziewała. Nigdy nie zapomnę tych cichych łez, a potem radości dziewczynki, że mogą kontynuować naukę.

Ja wiedziałam, że w Polsce mam prawdziwych przyjaciół, którzy nie zostawią mnie i tych dzieci w biedzie. Wiem i wierzę, że się nie zawiodę, że mogę zawsze liczyć na Waszą pomoc dla cierpiących. Niech Pan Bóg wynagrodzi każdej Adoptującej Matce, Adoptującemu Ojcu, Adoptującej Rodzinie. Niech Wam wynagrodzi także Waszą cierpliwość do mnie, wtedy gdy nie mam dla Was czasu, bo wiecie, że ten czas daję dla dzieci, które adoptujecie. Każda chwila mego życia była i jest dla nich.

W minionym roku, w drugiej połowie lipca odwiedziły nas w Chartumie ulewne deszcze.

Ciąg dalszy na str. 6



WIEŚCI Z AFRYKI

Dokończenie ze str. 5

Wszystkie szkoły były zamknięte na dwa tygodnie. Wiele szkół i budynków mieszkalnych, ulepionych z gliny, rozsypało się w wodzie. Dotknęło to także rodziny dzieci, które były adoptowane. Nasza szkoła mieści się w ładnym murowanym budynku, ale niestety nie mogłyśmy kontynuować nauki, bo nie było dojazdu do szkoły. Wszędzie znajdowało się tyle błota i brudnej wody, że dzieci nie mogły dotrzeć do szkoły. Drogi nie były przejezdne. Kierowcy nie mogli rozpoznać, gdzie na drodze był rów przydrożny, wypełniony wodą, a gdzie – droga, zalana wodą. Wiele samochodów utknęło w tych rowach na długi czas.

Ucierpiały także nasze budynki. Miałymy tę brudną wodę na całym placu i w wielu pomieszczeniach, tak mieszkalnych, jak też używanych do apostołstwa. W tym samym czasie mur ogrodzeniowy naszego placu mieszkalnego przewrócił się i rozsypał. Na moje nieszczenie, w tym trudnym czasie pozostawiałam w domu sama z jedną tylko sudańską dziewczyną do towarzystwa.

Normalnie jest nas cztery siostry we wspólnocie. Ale wtedy jedna z siostr, gdy wszystko było dobrze, pojechała na wakacje do swojego kraju – do Indii. Należał jej się słuszny odpoczynek po trzech latach ciężkiej i nieprzerwanej pracy. Pozostałyśmy we trzy i wszystko powinno być w porządku.

Nagle jedna z siostr zachorowała i musiałam ją zabrać do szpitala. Nie było innego wyjścia, musiała być natychmiast operowana. Po operacji przez długi czas nie była w stanie nic robić. W tym samym czasie otrzymałyśmy wiadomość, że mama trzeciej siostry znajdowała się w krytycznym stanie. Natychmiast siostra ta pojechała do domu. Czuwała przy mamie przez cały miesiąc, ale niestety lekarze nie byli w stanie uratować jej życia; była przy jej śmierci i na jej pogrzebie, po którym musiała wyjechać na miesiąc przygotowania do odnowy ślubów zakonnych. I tak około czterech miesięcy pozostawałam sama, biorąc odpowiedzialność za obie szkoły – podstawową i średnią, a także dom i inne mniej znaczące obowiązki w parafii.

Było to bardzo wyczerpujące i niestety odbiło się to negatywnie na moim zdrowiu. Wydawało się, że Pan już przygotował dla mnie miejsce w niebie, ale niestety chyba będę musiała jeszcze trochę na nie popracować. Ufam, że z pomocą Bożą uda mi się odzyskać na tyle siły, by móc kontynuować moje powołanie misyjne w Sudanie.

Dziś może bardziej niż kiedykolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że nie tylko te biedne dzieci, ale także i my, siostry pracujące

w Sudanie w tych jakże trudnych, a nawet niebezpiecznych warunkach, potrzebujemy Waszego wsparcia duchowego, potrzebujemy Waszej modlitwy, by Bóg nas chronił od chorób, nieszczęść, by dawał nam siły, moc, a także entuzjazm, byśmy się nie zniechęcały trudnościami i niepowodzeniami.

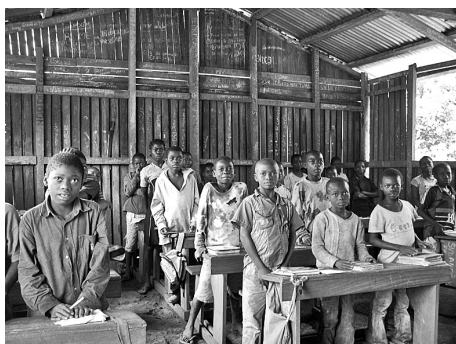
Pragnę Wam podziękować za Waszą życzliwość, pamięć oraz modlitwy i jeszcze gorąco prosić o dalsze wsparcie. Zapewniam Was o mojej modlitwie i wdzięczności.

s. Elżbieta Czarnecka – Salezjanka

Centrum Edukacji Podstawowej w Djouth

Prezentujemy list otrzymany od Djamia Frédérica za pośrednictwem S. Alicji Adamskiej ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. Siostry prowadzą misję Djouth we wschodnim Kamerunie, ofiarodawcy gdańskiej wspólnoty od wielu lat wspierają ich pracę.

Centrum Edukacji Podstawowej – (Centre d'Éducation de Base-CEB) to placówka edukacyjna, zajmująca się kształceniem najmłodszych Afrykańczyków. Prowadzi szkoły i świetlice dla dzieci w wieku 2–3 lat. Działalność Centrum obejmuje kilka kameruńskich wiosek.



Ruch Maitri wspiera CEB m.in. poprzez zakup jedzenia (np. ryżu, sardynek, mleka, cukru) na dożywianie maluchów ze szkół i świetlicy. Opiekunowie dzieci podkreślają, jak bardzo potrzebna jest ta pomoc. Wprawdzie rodzice są zobligowani do przygotowywania swoim pociechom przekąski na południową przerwę, ale to nie wystarcza. Dzieci potrzebują przygotowywanych w Centrum posiłków. To dzięki nim maluchy z CEB rosną i rozwijają się lepiej niż ich rówieśnicy, którzy nie mają szczęścia uczestniczyć w zajęciach.

Chociaż rok szkolny dobiegł końca, w Centrum codziennie prowadzone są lekcje i zabawy. Uczestniczenie w zajęciach jest dla dzieci powodem do radości i dumy. Raz w tygodniu mają

ciepły posiłek przygotowany przez pracowników. Codziennie przynoszą jedzenie z domu, aby spożyć je w czasie przerwy. Dzięki tej zasadzie opiekunowie mają pewność, że matki postarają się o zakup i przygotowanie pokarmu i maluchy każdego dnia będą miały coś do jedzenia.

Oprócz lekcji w roku szkolnym i zajęć w czasie wakacji, Centrum organizuje Dni Dziecka Afrykańskiego. Odbývają się one po zakończeniu roku szkolnego, na początku czerwca. W tym roku impreza odbyła się dwukrotnie. Najpierw, w tradycyjnym terminie, świętowały szkoły z Kagnd, Bokendja, Djémiong, Molondou i Djouth, a później szkoły Centrum. CEB musiało przełożyć datę uroczystości ze względu na pierwszą wizytę duszpasterską nowego biskupa, Faustina Embassy Njodo, w ich parafii. Szkoły CEB (z Dard, Lio, Kolmbong, Akom i Mombel) Dni Dziecka Afrykańskiego obchodziły 22–24 czerwca.

Wioskę Akom organizatorzy przekształcili w małe miasteczko festiwalowe – założyli instalacje elektryczne i świetlne (na dyskotekę), dostarczyli sprzęt muzyczny i przygotowali szkołę, tak aby mogło tam spać i spożywać posiłki ponad 200 dzieci w wieku 4–6 lat.

Maluchy spędziły w Akom trzy dni pełne wrażeń. Dzieci nawiązywały nowe znajomości, miały wiele czasu na zabawę i gry sportowe, oglądały filmy socjo-kulturalne, bawiły się na dyskotekę. Drugiego dnia miały miejsce uroczyste obchody. Rozpoczęły się mszą prowadzoną przez proboszcza Djouth, ks. Bertranda, na którą przyjechało również wielu rodziców. Później miała miejsce defilada, pokazy tańca, recytacji i sztuk teatralnych. Trzeciego dnia wielkie emocje wzbudził mecz piłki nożnej dwóch mieszanych (damsko-męskich) drużyn oraz gra na tamboli. Wszystkie te zajęcia nagrywane były przez kamerzystę-amatora. Na koniec wyświetlono film ze Świąt. I dla dzieci, i dla rodziców, oglądanie go było prawdziwym przeżyciem – mogli zobaczyć w telewizji samych siebie! Dni Dziecka Afrykańskiego można uznać za bardzo udane. Wprawdzie deszcz nie pozwolił na zrealizowanie wszystkich atrakcji i utrudniał odwiezienie dzieci do domów, ale wszyscy powrócili zadowoleni, z wieloma miłymi wspomnieniami.

Również ci najmłodsi, trzydziestka dwu- i trzylatków ze świetlicy miała swoje obchody Dnia Dziecka Afrykańskiego 29 czerwca. Maluchy razem z rodzicami uczestniczyły we mszy, po której zaprezentowały rodzicom tańce, recytacje i zabawy, wspólnie spożyły posiłek i – na pamiątkę chwil spędzonych w świetlicy – każde otrzymało zabawkę.

DZIĘKUJEMY

Niech Bóg Wam błogosławi.

*W imieniu całej ekipy
Djamiak Frédéric
Zarządzający CEB w Lio*



List od S. Fabiany – pallotynki z Doumé w Kamerunie. Gdańska wspólnota Ruchu Maitri w ubiegłym roku przyczyniła się do budowy zbiornika na wodę przy przedszkolu, a obecnie wspiera dożywianie przedszkolaków.

Podziękowanie z Doumé

Drodzy Przyjaciele

Obecnym listem pragnę serdecznie podziękować za gest Waszej solidarności w wysokości 2 000 Euro na rzecz dożywiania dzieci z przedszkola św. Jana Bosco w Doumé, w którym prowadzimy (my – Siostry Pallotynki) działalność edukacyjno-wychowawczą.

W przedszkolu miałyśmy największą – jak do tej pory – liczbę dzieci, bo aż 191 maluchów – w wieku od 2,5 do 6 lat. Zrobiliśmy eksperyment, przyjmując tak małe dzieci, bo chcieliśmy w ten sposób pomóc rodzicom, którzy od rana do wieczora pracują na polach.

Wszystkie dzieci z naszego przedszkola otrzymują trzy razy w tygodniu ciepłą strawę. Jest to albo gorące mleko z cukrem i małe pączki (bardzo tutaj rozpowszechnione), albo kubek kakao z ryżem, kawałkami ryby lub z chlebem posmarowanym margaryną.

Zarówno dzieci, jak i ich rodzice, rzeczywiście ogromnie cenią sobie taką opiekę i pomoc, gdyż dziecko jest już nakarmione, zanim matka wróci z pola, nie płacze z głodu. Pragnę przypomnieć, że rozpoczęliśmy dożywianie dzieci w przedszkolu z racji niedomagań tych najmniejszych i najbiedniejszych, które posuwały się nawet do kradzieży drugiego śniadania (pączków, batonów manioku) swoim kolegom. Dzieci te z głodu zasypiały na lekcjach i nie miały siły bawić się z innymi. Były wyśmiewane i odrzucane przez swoich rówieśników.

Dzisiaj każde dziecko na terenie szkoły otrzymuje rano identyczny posiłek, nikogo się nie wyróżnia. Wszystkie są szczęśliwe i modlą się przed posiłkiem, pamiętają o swoich Dobrodziejach. Zaniedbane i zagłodzone, mają dodatkowe dożywianie zaraz po przybyciu do przedszkola. Otrzymują dodatkową szklankę mleka z cukrem lub kaszkę. Wielu z nich trzeba poświęcić więcej czasu, bo wymagają szczególnej opieki. Są to dzieci pozostawione samym sobie, wychowywane przez starsze rodzeństwo, babcie lub prababce, które same nie mają siły, żeby stawiać czoła codzienności – przynosić drewno na opał, jedzenie z pola (czasem oddalonego o 10 km).

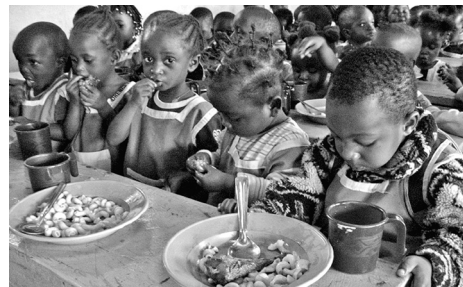
To, co nas martwi najbardziej, to wzrastająca liczba sierot i półsierot oraz dzieci pozostawionych przez swoich zbyt młodych rodziców. Są to sytuacje, które obserwujemy już od paru dobrych lat i które, ku naszemu przerażeniu, są coraz częstsze.

Młodzi nie respektują już tradycyjnych wartości, chcą je zastąpić życiem łatwym, zaczerpniętym ze wzorców telewizyjnych. Efekt tego

jest smutny – każdego tygodnia w pobliskich wioskach mamy od 2 do 3 pogrzebów młodych (w wieku 16 – 35 lat), którzy, zauroczeni nowym stylem życia proponowanym przez massmedia, nie umieli korzystać z ofiarowanej im wolności. AIDS nie przebacza nikomu. Na dodatek, nie ma tutaj możliwości dobrego leczenia tej choroby, a przynajmniej nic, na co by było stać tutejszą ludność. Z przykrością muszę stwierdzić, że pomoc finansowa organizacji zagranicznych i międzynarodowych już się wyczerpała. Tak więc chorzy pozostają ze swoją chorobą sami, bezradni.

W przychodni nasza siostra stara się zorganizować mleko dla nowonarodzonych dzieci matek z AIDS, ale nie może im przecież zapewnić dożywiania przez całe życie.

Niemniej jednak, żeby nie kontynuować w tonie pesymistycznym, spotykamy coraz więcej młodych ludzi, którzy chcą inaczej przeżyć swe życie. Oni angażują się zarówno w akcje kościelne, jak i w porządkowanie własnego życia rodzinnego. Widzę tych rodziców zatroskanych o swoje maluchy, o ich przyszłość.



To oni przychodzą na zebrania z rodzicami, przyprowadzają swoje pociechy do kościoła, starają się ładnie je ubrać.

Jednak ciągle pozostaje problem rodzin z chorymi na AIDS. Nie wiemy, jaka liczba dzieci w przedszkolu jest już zarażona, ponieważ na przeprowadzenie takiego badania myśli być zgoda opiekunów. Cóż, wszystko pozostaje dla nas nowym wezwaniem i zadaniem. Może przez ten fakt coraz lepiej rozumiemy naszą misyjną posługę tutaj, w Kamerunie. Niech Bóg błogosławi każdemu, kto przyczynił się do polepszenia życia tych najmniejszych. Z serca dziękuję za wszelką pomoc, wsparcie oraz za zrozumienie naszych misyjnych potrzeb.

Wraz z darem modlitwy. Szczęść Boże!

s. Fabiana Leitgeber

Wieści ze wspólnot...

Dokończenie ze str. 4

Wizyta misjonarza – w Toruniu

W dniu 19 sierpnia toruńska wspólnota Maitri gościła misjonarza z Kamerunu – ojca Krzysztofa Trocińskiego ze Zgromadzenia *Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej* – który od 19 lat posługuje na misjach. Podczas 2-godzinnej s Afryce, a także warunkach życia mieszkańców Kamerunu. To przybliżyło nam trud życia TAM i ukazało jak bardzo nasz – cywilizowany świat różni się od tego afrykańskiego. Tu, w Europie – praktycznie wszystko jest nam dane, TAM – o wszystko trzeba walczyć. Co TUTAJ jest oczywiste, TAM jest przywilejem: woda jedzenie, leczenie, nauka. Są miejsca w buszu, gdzie dotychczas ludzie żyją bez prądu. Pracujący tam misjonarze i wspomagające je siostry, robią co mogą; nie mniej potrzeb wciąż jest wiele. Ojciec Krzysztof pomagał przy budowie studni (misja Figuil). Polskie Siostry ze zgromadzenia Służebniczek NMP w Figil w Północnym Kamerunie prowadzą przedszkole dla dzieci i szpital. Jednak wciąż brakuje praktycznie wszystkiego. Dary, które nasza wspólnota wysyłała na ręce ojca Krzysztofa (ubrania, przybory szkolne, opatrunki) praktycznie natychmiast się



rozchodziły. Rozdzielane były wśród najuboższych i tych najbardziej potrzebujących. Ojciec Krzysztof opowiadał nam także jak ważny – poza pomocą materialną jest duchowy wymiar posługi duszpasterskiej. W tym regionie jest ona wyjątkowo trudna. Kamerun jest krajem częściowo muzułmańskim, częściowo pogańskim. Z tego też względu bycie chrześcijaninem tam, nie jest tak proste jak u nas. Są miejsca, gdzie jeszcze do niedawna prześladowano chrześcijan (choć ciężko w to uwierzyć, zdarzały się nawet biczowania). Powoli jednak wszystko się zmienia. Potrzebna jest jednak zmiana mentalności tych ludzi (zwłaszcza ludności pogańskiej), gdzie nadal kobieta jest człowiekiem „gorszej kategorii”, pozbawiona wielu praw, traktowana bardziej jak siła robocza. I w tym względzie tak ważna jest posługa misjonarzy i zanoszenie Chrystusa, tam gdzie nie jest On znany.

Ewa Krzyżek



Prośby

Pomoc na nagłe operacje

S. Ewa Małolepsza ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów zwróciła się do wspólnoty wrocławskiej z prośbą o pomoc.

Prośba o 2000 EUR rocznie na nagłe operacje, a szczególnie cesarskie cięcia dla chorych z Essengu, zawożonych do szpitala w Abong-Mbangu

Kochani!

Zgromadzenie Sióstr od Aniołów pracuje w 3 krajach w Afryce: od 25 lat jesteśmy w Rwan-dzie, od 1995 r. – w Demokratycznej Republice Konga i od 1999 r. pracujemy we wschodniej części Kamerunu (w diecezji Doumé – Abong-Mbang, na misji w Essengu). Mamy pod opieką szkołę podstawową z przedszkolem, jak i ośrodek zdrowia, za który jestem odpowiedzialna.

Działalność ośrodka zdrowia w Essengu

Ośrodek zdrowia służy swoją opieką nie tylko ludności z pobliskich wiosek, ale przy-chodzą też chorzy z bardzo daleka, niekiedy z terenów oddalonych o 30 km. Ze względu na to jest on otwarty całą dobę. Zajmujemy się leczeniem podstawowych chorób.

Dziennie przyjmujemy ok. 20 chorych, z czego połowę stanowią dzieci. Większość choruje na malarię, robaczyce, choroby dróg oddechowych. Swoje żniwo zbiera też aids (7-8 proc. ludności). Zajmujemy się również oświatą zdrowotną i profilaktyką poprzez regu-larne szczepienia dzieci i kobiet ciężarnych. Szczepimy nie tylko w ośrodku, ale 2 razy w miesiącu wyjeżdżamy do odległych wiosek.

Oprócz leczenia ambulatoryjnego mamy mały szpitalik (20 łóżek) oraz salę porodową, gdzie każdego roku przychodzi na świat od 120 do 150 dzieci. Od 4 lat we współpracy ze szpitalem rejonowym w Abong-Mbangu, od-dalonym od nas o 65 km, w sposób szczególny zajmujemy się osobami zarażonymi wirusem HIV. W ośrodku zdrowia robimy test i każ-dego chorego, którego wynik jest pozytywny, zawozimy do szpitala rejonowego, gdzie na podstawie badania poziomu limfocytów i sta-nu ogólnego chorego lekarz przepisuje leki

antyretrowirusowe. Taki chory jest pod stałą opieką ośrodka zdrowia i co 6 miesięcy zawo-zimy go na badania kontrolne. Obecnie mamy pod opieką 134 chorych, z czego 53 osoby są na lekach antyretrowirusowych, a pozostali otrzymują 2 tabletki dziennie Cotrimoxazole'u 480 mg oraz żelazo.

Cel projektu – ratowanie życia matki i dziecka w przypadku trudnych porodów

Ośrodek zdrowia w Essengu – oprócz lecze-nia i zapobiegania chorobom – posiada także salę porodową, w której miesięcznie przyjmuje-my 12–15 dzieci przychodzących na świat. Nasz ośrodek zdrowia jest oddalony od najbliższego szpitala o 65 km. Tam zawozimy tylko chorych, w przypadku których konieczna jest interwencja lekarza. Dotyczy to w szczególności porodów skomplikowanych, takich jak poród poprzeczny, wymagający cesarskiego cięcia, i eklampsje.

W tych przypadkach jesteśmy zobowiązani bezzwłocznie zawieźć kobietę do szpitala na jak najszybszą interwencję lekarską. Dla rodzi-ny zazwyczaj jest to sytuacja niespodziewana, na którą nie są przygotowani, ale w szpitalu nikt nie nie robi, zanim rodzina nie opłaci kosztów. Bardzo często jesteśmy więc zmusze-ni pomóc rodzinie, aby ratować życie. Ostat-nio zawieźliśmy do Abong-Mbangu kobietę z eklampsją, która urodziła bliźniaczki.

Osoby korzystające z projektu

Osobami korzystającymi z projektu będą kobiety ciężarne wymagające interwencji chi-rurgicznej.

Koszty na rok 2010

Średnio na 1 operację potrzeba 200 EUR, a osób, które są w nagłej potrzebie ratowania życia, mamy po jednej w miesiącu, co daje 10-15 osób rocznie, czyli 2000 EUR na rok. Każda Wasza pomoc może uratować niejedno życie i za każde uratowane życie bardzo dziękuję i polecam Temu, który widzi każdy ukryty gest miłości.

S. Ewa Małolepsza CSA

Pomoc dla ośrodka zdrowia w Abong-Mbang, Kamerun

Projekt s. Nazariuszy Żuczek – Zgro-madzenie Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana

Kochani Przyjaciele! Znamy się już sie-dem lat, a ja ciągle proszę i proszę. Dzięki Waszej pomocy ośrodek zdrowia w Abong Mbang może w miarę dobrze funkcjonować, jest utrzymany w czystości, a chorzy, którzy przybywają do niego nawet z bardzo daleka (40 km, a nieraz i więcej), mogą się cieszyć dobrą, fachową opieką, pełną ciepła i życzli-wości. To im pomaga w przezwyciężaniu wiele problemów związanych z chorobą. Szczegól-nie trudne jest to dla zarażonych wirusem HIV. Jest to dla nas duże wyzwanie – dotarcie do takiego człowieka, niedopuszczanie do tego, by poczuł się niezrozumiany czy odepchnięty, wyjaśnianie, w jaki sposób powinien ratować siebie i swoją rodzinę. Nie jest to takie łatwe, ponieważ przekonania, które w nich tkwią po-wodują, że traktują tę chorobę jako magiczną – nie przyjmują jej do wiadomości. W pierwszej kolejności szukają pomocy u czarowników.

Zauważyłam, że z chorymi znacznie łatwiej rozmawia się, kiedy nie czują głodu. Pacjenci, którzy nie są niedożywieni znacznie szybciej zga-dzają się na nasze rozwiązania, nie buntują się.

Z tego powodu proszę Was o pomoc finan-sową nie tylko na zakup leków, ale również na do-żywianie pacjentów. Całkowita suma na kolejny rok, pokrywająca potrzeby biednych i chorych z naszego ośrodka, wynosi 5 000 EUR.

Z całego serca dziękuję za każdą przekaza-ną pomoc, liczę na Wasze wsparcie i pozytywne rozpatrzenie mojej prośby. Ufam, że wkrótce się spotkamy. Niech Was Pan umacnia i pociesza.

Wdzięczna za wszystko

S. Nazariusza

Kwota projektu: 2000 EUR

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto wrocławskiej wspólnoty Ruchu „Maitri”:
05 1020 5226 0000 6402 0025 8103.
Nazwa: Ruch „Maitri” przy parafii św. Augustyna, ul. Sudecka 90, 53-129 Wrocław
tytułem: Projekt 3/Kamerun

Kwota projektu: 5000 EUR

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:
80 1240 1255 1111 0000 1523 4612
Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ ul. Ks. Zator Przytockiego 3 80-245 Gdańsk
tytułem: Projekt – 47/CHRY



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.

Tel./faks: 0-58/520-30-50; konto: PeKaO SA III/O. Gdańsk, nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612; internet: www.maitri.pl;

e-mail: gdansk@maitri.pl. Redaguje: Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.

Warunki prenumeraty: przesłanie ofiary na dowolny okres czasu (2,70 zł za 1 egz. wraz z wysyłką) z dopiskiem „Prenumerata”.

Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: poniedziałki, wtorki, czwartki 12.00–19.00, środy 9.00–17.00, sale pod starą plebanią.

Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.

PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM!